GŁOS WIELKOPOLSKI junior

GUZIK Z PĘTELKĄ

Zespół Szkół Odzieżowych
im. Władysława Reymonta
ul. Kazimierza Wielkiego 17
61-863, Poznań

Numer 48 10/18

WWW.JUNIORMEDIA.PL

ORGANIZATOR PROJEKTU POLSKA PRESS GRUPA

PARTNER Fundacja orange

"DAWNYCH WSPOMNIEŃ CZAR..."

Uroczystość z okazji Dnia Komisji Edukacji Narodowej

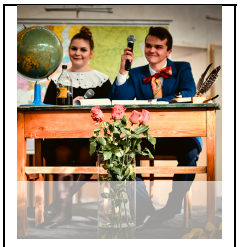

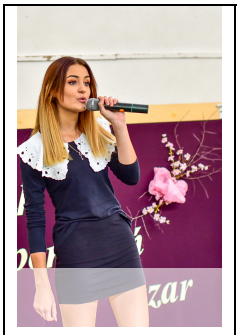

Rok szkolny 2018/2019 w naszej szkole i w całym kraju obchodzimy pod hasłem „Rok Niepodległej”. To wyjątkowy rok, ponieważ jubileuszowi stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości towarzyszy jubileusz stulecia naszej szkoły!

Stworzony w tym celu program „Niepodległa ojczyzna, niepodległa szkoła” ma na celu przygotowanie całej społeczności szkolnej do udziału w tych obchodach.

Program jest niezwykle bogaty. Rozpoczęliśmy go uroczystością z okazji Dnia Komisji Edukacji Narodowej. Pomysł był niecodzienny. Poszperaliśmy w kronikach oraz dokumentach szkolnych i odkryliśmy ciekawą rzecz: aż trzynastu pracowników ZSO było kiedyś jej absolwentami. Korzystając z tej wiedzy, organizatorzy opracowali scenariusz uroczystości pod hasłem "Dawnych wspomnień czar". Całość przeplatana była piosenkami i tańcami z dwudziestolecia międzywojennego.To była miła, sentymentalna podróż w przeszłość, w lata młodości naszych absolwentów, obecnych pracowników.

O swoich wspomnieniach, nauce i przyjaźniach opowiadają absolwenci Zespołu Szkół Odzieżowych, obecnie jej pracownicy. Rozmowy przeprowadziły Mirella i Anastazja z klasy czwartej technikum. Zapraszamy do lektury naszej gazety szkolnej.

‚GRAŻYNA ŁAKOMIEC

Dyrektor Zespołu Szkół Odzieżowych

Kiedy chodziła Pani do naszej szkoły? Czym się Pani kierowała przy wyborze szkoły?

Wszystko zaczęło się od tego, że moja mama zapisała mnie na kurs szycia. Twierdziła, że ładnie szyję ubranka dla lalek i w ogóle - dobrze radzę sobie z szyciem. Kursy odbywały się w Izbie Rzemieślniczej. Po ich ukończeniu przystąpiłam do egzaminu do Zasadniczej Szkoły Odzieżowej. Zdałam najlepiej ze wszystkich! Dodało mi to skrzydeł. Potem uczyłam się w technikum, zdałam maturę i obroniłam pracę dyplomową.

Czy pamięta Pani swój pierwszy dzień w szkole? Co Pani wtedy myślała, co czuła?

Tak, pamiętam. Bardzo się cieszyłam, że jestem w tej szkole. Podczas uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego, pani dyrektor Klimek, nagle wyczytała moje nazwisko, mówiąc, że mam odebrać legitymację szkolną. Wystraszyłam się, bo nie wiedziałam, że jest to wyróżnienie za najlepiej zdany egzamin. Pamiętam jeszcze, że kiedy szłam po odbiór legitymacji, to zatrzymała mnie jakaś nauczycielka i kazała ściągnąć sweter, ponieważ był czerwony. Jeszcze bardziej się wystraszyłam, myśląc, że pewnie teraz mnie wyrzucą ze szkoły.

Czy była Pani wzorową uczennicą? Które przedmioty lubiła Pani najbardziej, a które sprawiały trudność?

Na świadectwie maturalnym miałam trzy oceny dobre. Trudność sprawiła mi fizyka, ponieważ moja nauczycielka uparła się, że jeżeli chce mieć piątkę, to muszę poprawić cały cykl nauki z fizyki na pięć.

Jakie miłe wspomnienia ze szkoły zachowała Pani w pamięci?

Bardzo miło wspominam występy dla miasta Poznania organizowane przez panią Bobrowską. Odgrywaliśmy sceny z „Chłopów". Niektóre kostiumy szyte były na naszych szkolnych warsztatach.

Szkolne przyjaźnie- czy przetrwały próbę czasu?

Mam koleżanki, ale ze względu na brak czasu trudno utrzymać kontakt.

Którego z nauczycieli najczęściej Pani wspomina i dlaczego? Prosimy o opowiedzenie szkolnych anegdot z nim związanych.

Miło wspominam wszystkich nauczycieli, ale najmilej panią, która uczyła mnie w szkole

podstawowej. Po latach pobiegłam do niej z bukietem kwiatów, aby jej podziękować za to, co dla mnie zrobiła. Jest dla mnie wzorem nauczyciela. Do dziś z rozrzewnieniem wspominam wycieczki, które dla nas organizowała.

Jak to się stało, ze wróciła Pani do naszej szkoły jako nauczycielka?

Zawsze marzyłam, aby zostać nauczycielką. Gdy byłam mała, bawiłam się z moim młodszym bratem w szkołę. Kiedy już chodziłam do szkoły średniej, zapytałam moją nauczycielkę, co trzeba zrobić, aby uczyć w ZSO. Odpowiedziała, że to „ trudna i długa droga". Byłam wtedy, przewodniczącą Samorządu

Uczniowskiego, więc często spotykałam się z panią dyrektor, by omawiać sprawy związane z samorządem. Podczas jednego z takich spotkań, spytała mnie, co chcę robić w życiu. Odpowiedziałam, że marzę by uczyć w naszej szkole. Na prośbę pani dyrektor moi nauczyciele przygotowali mnie do tego zawodu. I tak od razu po ukończeniu szkoły zaczęłam uczyć pierwsze klasy.

Czy zechciałaby Pani udzielić nam jakiejś porady na przyszłość?

Moja rada dla naszej młodzieży? Dążyć do celu!

MAŁGORZATA GROCHALSKA

Nauczycielka przedmiotów zawodowych, przedsiębiorczości i matematyki

Do szkoły chodziłam w latach 1980 – 84. Byłam uczennicą Liceum Zawodowego nr 8. Moja wychowawczynią była pani Maria Kowalska, która uczyła nas fizyki.

Zawsze lubiłam prace ręczne, manualne tj.: szydełkowanie, robótki na drutach czy haftowanie. Jako dziecko szyłam ubranka dla lalek.

Pierwszego dnia w szkole nie pamiętam. Natomiast pamiętam pierwszą lekcję, którą prowadziłam w szkole jako nauczycielka. Była to lekcja zajęć praktycznych w warsztacie IV (obecnie sala nr 19). Jak stanęłam za biurkiem, to emocje tak zadziałały, że nie widziałam klasy, tylko pierwszą ławkę. Dopiero po chwili, gdy emocje opadły, pojawiła się cała grupa warsztatowa.

Byłam przeciętną uczennicą. Najbardziej lubiłam matematykę oraz przedmioty zawodowe.

Bardzo miło wspominam wyjazdy wakacyjne z OHP, gdzie łączyłyśmy pracę w kuchni z wypoczynkiem. Wyjeżdżałam najpierw jako uczennica, a później, gdy już pracowałam – jako opiekun grupy uczniów tzw. komendant szkolny. Gdy spotykamy się z koleżankami z klasy, to najczęściej wspominamy właśnie te wyjazdy do ośrodków wczasowych nad morze czy nad jeziora.

W klasie czwartej tuż przed maturą otrzymałam od ówczesnej kierowniczki warsztatów pani Ireny Jóźwiak propozycję pracy w szkole na warsztatach szkolnych. Decyzja była bardzo trudna dla mnie. Ale…takim sposobem od pierwszego września 1984 roku zostałam nauczycielem w ZSO w Poznaniu. Moim opiekunem była pani Janina Behr, która wprowadziła mnie w nowe – trudne dla mnie sprawy np. wejście do pokoju nauczycielskiego, gdzie byli nauczyciele, którzy dwa miesiące temu mnie jeszcze uczyli.

Pamiętam, że wtedy w szkole zmienialiśmy obuwie, chodziliśmy w fartuszkach z białym kołnierzykiem. Nie wolno było nam - uczniom chodzić korytarzem przy sekretariacie. Tam mogli chodzić tylko nauczyciele. Przez pierwszy rok pracy pani portierka zawsze upominała mnie, że tym korytarzem nie wolno chodzić, mam wrócić zmienić buty i założyć fartuch.

W ZSO pracuję już 34 lata. Jestem absolwentką Politechniki Poznańskiej, Wyższej Szkoły Zawodowej i UAM w Poznaniu Wydział Matematyki. Nie wyobrażam sobie pracy gdzie indziej!

KATARZYNA CZERWIŃSKA

Nauczycielka przedmiotów zawodowych odzieżowych

Do szkoły chodziłam w latach 1979 – 1985. Wybierając szkołę, kierowałam się moimi zainteresowaniami związanymi z krawiectwem.

Byłam wzorową uczennicą. Miałam świadectwo z paskiem i laurem, które zachowałam do dzisiaj. Mam ścisły umysł. Lubiłam i lubię matematykę, chemię, fizykę. Trudności miałam z językami obcymi.

Mam bardzo dużo miłych wspomnień. Mile wspominam mojego wychowawcę i nauczycieli przedmiotów zawodowych.

Jak to się stało, że wróciłam do naszej szkoły jako nauczycielka? Po szkole dostałam propozycję pracy od pani dyrektor.

Moja rada: każdy dzień wykorzystuj maksymalnie i wysoko stawiaj poprzeczkę!

DOROTA SCHWARZ-WOLSKA

Nauczycielka historii

Do szkoły chodziłam w latach 1978-1982. Nazwa tego oddziału to Liceum Zawodowe nr 8. Kierowałam się chęcią nauczenia szycia odzieży i trochę przekorą. Chciałam udowodnić mojemu tacie, który był mistrzem krawieckim i pracował w Zakładach Odzieżowych Modena, że potrafię szyć. Ważne było też to, że mogę zdać maturę i dostać się na studia historyczne.

Tak, pamiętam pierwszy dzień w szkole. Pamiętam nowe koleżanki, naszą wychowawczynię panią Teresę Włodarczyk, która uczyła nas zawodu. Oczywiście byłam zdenerwowana, to był wybór na następne cztery lata.

Czy byłam dobrą uczennicą? Żeby dostać się do szkoły trzeba było mieć świadectwo z czerwonym paskiem, czyli średnią ponad 4,75. Myślę, że byłam dobrą uczennicą. Najbardziej lubiłam przedmioty humanistyczne, niezbyt kochałam przedmioty ścisłe, ale ponieważ uczyli nas ciekawi ludzie, to dało się te trudne przedmioty polubić.

Miłe wspomnienia ze szkoły zachowane w pamięci? Myślę, że były to wycieczki do Warszawy, Zamościa, Lublina i wielu innych miejsc oraz obozy w Pszczewie. Sporo nauczyły nas występy na 60-lecie szkoły.

Szkolne przyjaźnie. Z tego okresu mam kilka koleżanek, z którymi utrzymuję kontakt do dzisiaj. Pierwszego września 2018 minęło 40 lat od momentu rozpoczęcia nauki w tej szkole.

Wspominam również wielu nauczycieli: panią profesor Trzcińską od języka polskiego, panią Jakuć od matematyki, panią Satkiewicz od historii, panią Krzyżanowską od chemii, panią Kaniecką od geografii, panią Witkowską-Mejbaum od materiałoznawstwa i pana Jaroszyka od fizyki.

Opowiem wam anegdotę związaną z nauczycielem. Kiedyś szyłam wraz z koleżanką płaszcz na warsztatach, ale robiłyśmy to tak wolno i ślamazarnie, że nasza wychowawczyni stwierdziła, że rozłożyłybyśmy każdy zakład odzieżowy. Ponieważ byłam bardziej zainteresowana historią niż odzieżownictwem, to po maturze zdawałam na studia historyczne, a koleżanka skończyła bibliotekoznawstwo. Do dzisiaj pamiętamy słowa naszej pani.

Po skończeniu studiów w 1998 roku zaczęłam pracować w szkole na Piątkowie. Po siedmiu latach pracy w podstawówce, postanowiłam szukać nowych wyzwań. I wtedy znalazłam ogłoszenie o pracy w naszej szkole. Przyszłam na rozmowę, no i zostałam. Było kilku nauczycieli, którzy mnie kiedyś uczyli.

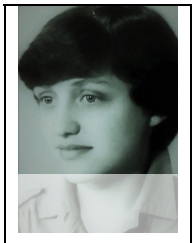

A teraz porada dla Was, kochani uczniowie, porada na przyszłość!
Myślę, że w każdym miejscu może być nam wspaniale, jeżeli będziemy się wzajemnie szanować.

ANNA ŻYWOCKA-STREKER

Nauczycielka przedmiotów odzieżowych zawodowych

Od dziecka miałam dużo lalek, które ubierałam, a dzięki mojej babci poznawałam różne ściegi, hafty i robiłam pierwsze kroki z szycia na „deptanej maszynie".

Pamiętam swój pierwszy dzień w szkole. Przede wszystkim pamiętam egzaminy, które były stresujące oraz to, że na jedno miejsce było siedmiu kandydatów. Jak się dostałam, to się bardzo ucieszyłam. Byłam dwa dni w klasie IB, a potem musiałam przejść do IA, bo byłam na końcu listy. Ale to chyba opatrzność boska nade mną czuwała, bo ta klasa i wychowawca okazał się lepszy.

Byłam uczennicą, która od najmłodszych lat nie miałam problemu z nauką. Jakoś sama mi, przy niewielkim wysiłku, wchodziła do głowy. Oczywiście lubiłam najbardziej przedmioty związane z odzieżownictwem, zwłaszcza zajęcia praktyczne, bo szycie, moda były moją pasją i są do teraz! Nie lubiłam tzw. trudnych przedmiotów.

Jest wiele miłych szkolnych wspomnień, w końcu spędziłam tu cztery lata. Były fajne wyjścia, wycieczki i zabawa w teatr z wychowawczynią panią Ewą Pawłowską.

Czy szkolne przyjaźnie przetrwały próbę czasu? Tak, mam koleżankę - Małgosię, z którą utrzymuję kontakt do dzisiaj. Inne osoby dzięki FB też się skontaktowały ze mną.

W pamięci utkwiły mi również tacy nauczyciele jak pani profesor Wanda Bober. Jej charakterystycznym tekstem było …"jak Pan Bóg da i partia pomoże". Pani profesor Janina Kempa to osoba, dzięki której jestem nauczycielką przedmiotów odzieżowych, zwłaszcza zajęć praktycznych.

Nauczycielem w naszej szkole zostałam tuż po zdaniu matury, mając zaledwie dziewiętnaście lat.

KLAUDIA AUGUSTYNIAK

Nauczycielka przedmiotów artystycznych i zawodowych odzieżowych

Od dzieciństwa lubiłam szyć. Wydaje mi się, że te zainteresowania przejęłam od mojej mamy, która jest absolwentką naszej szkoły.

Pamiętam swój pierwszy dzień w szkole, ale najbardziej egzamin wstępny, który odbywał się w sali gimnastycznej. Zadanie polegało m.in. na

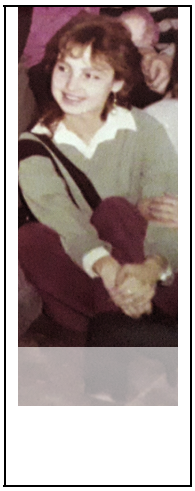

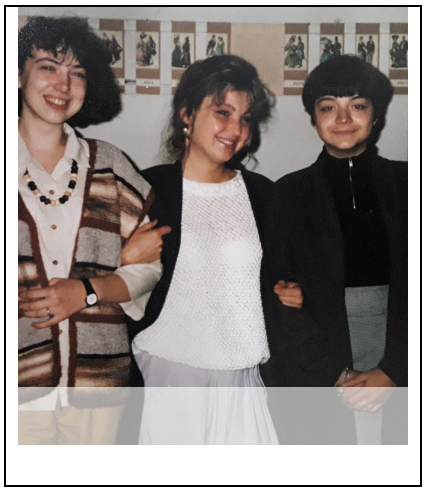

zaprojektowaniu i wyhaftowaniu inicjału.

Najwięcej kłopotu sprawiała mi matematyka, choć z egzaminu maturalnego z matematyki dostałam piątkę. Najbardziej lubiłam przedmioty zawodowe.

Moje najmilsze wspomnienia to występy jako modelka. Było super. Bardzo mile wspominam również wycieczki do Warszawy i Zakopanego.

Niektóre szkolne przyjaźnie przetrwały próbę czas. Z przyjaciółmi spotykam się bardzo często, do dziś. Którego z nauczycieli najczęściej wspominam? Danusię Jakuć – nauczycielkę matematyki. Była sympatyczna i życzliwa dla uczniów. Miała wdzięk modelki. Pamiętam kiedyś pani Jakuć kupiła sobie nową sukienkę. Ja i moje koleżanki głośno zachwycałyśmy się wyglądem pani profesor, a ona przeszła przed tablicą kilkakrotnie krokiem modelki. Biłyśmy brawo.

Pracę w naszej szkole rozpoczęłam w roku 1989. Zawsze lubiłam i interesowałam się odzieżownictwem. Uwielbiam również pracę z dziećmi i młodzieżą.

Moja porada na przyszłość. Najważniejsze, aby w życiu robić to, co się lubi.

LIDIA KORALEWSKA

Nauczycielka projektowania i stylizacji

Do ZSO przyszłam w latach 80-tych i muszę przyznać, że wybór był dość przypadkowy. Nigdy go jednak nie żałowałam.

Pierwszy dzień w szkole był dla mnie dość trudny. Rozpoczęcie roku szkolnego odbywało się na boisku. W każdym roczniku było kilkanaście klas - tłum obcych mi ludzi, nikogo nie znałam. Koszmar! Wcale mi się nie podobało.

Wzorem ucznia nigdy nie byłam, ale byłam dość sumienna i miałam wzorowo prowadzone zeszyty.

Nie przepadałam za przedmiotami ścisłymi. Lubiłam wszystkie te, na których można było rysować i kreślić, a takich w naszej szkole przecież nie brakuje. Miłe wspomnienia ze szkoły - przerwy i zakończenia roku szkolnego. A tak poważnie – momenty ciężkiej pracy na lekcjach, zwieńczone sukcesem w postaci dobrze uszytego modelu, czy ciekawego projektu.

Jeżeli chodzi o szkolne przyjaźnie, to kilka z nich przetrwało. Mamy też kontakt na płaszczyźnie zawodowej.

Mam w serdecznej pamięci wielu nauczycieli, ale najcieplej wspominam dwie panie Ohde i Radwańską, uczące przedmiotów zawodowych, które oprócz przedmiotów zawodowych nauczyły nas sumienności, dokładności i staranności.

Mój powrót do szkoły w roli nauczyciela nie był zaplanowany (wracałam tu dwukrotnie). Pierwszy wynikał z kolejnego życiowego przypadku (jakże cudownego!), drugi, po ponad dziesięciu latach z wielkiego sentymentu do tego miejsca.

Wiem, że raczej nie lubimy udzielania nam rad, ale pozwolę sobie zachęcić Was do ciągłego poznawanie rzeczy nowych, zdobywania nowych doświadczeń, czasem wychodzenia ze swej strefy komfortu po to, by rozwijać się w różnych dziedzinach i nie tracić dziecięcej ciekawości świata.

JUSTYNA SKRZYPCZAK

Nauczycielka wychowania fizycznego z ZSO

Do szkoły chodziłam w latach 1995 – 1999. Moda to było moje hobby.

Byłam wzorową uczennicą. Najbardziej lubiłam przedmioty ścisłe i oczywiście wf oraz przedmioty zawodowe.

Najmilsze szkolne wspomnienia to okres nauki w Zespole Szkół Odzieżowych. To najlepszy okres mojej edukacji. Bardzo dużo się wtedy działo. Aktywnie działałam w kole modelek. Wraz z koleżankami stworzyłam zespół cheerleaderek. Same szyłyśmy stroje i przygotowywałyśmy układy taneczne.

Czy szkolne przyjaźnie przetrwały? Tak, przetrwały do dziś.

Którego nauczyciela wspominam? Bardzo dobrze wspominam wspaniałą nauczycielkę matematyki panią Danutę Kwiatkowską, która przybliżyła nam również teatr i zawsze poprawiała błędy językowe. Ważną dla mnie osobą była również moja wychowawczyni pani Iwona Hryncewicz. Dzięki niej zdałam wzorowo egzamin z fizyki podczas egzaminów wstępnych na Akademię Wychowania Fizycznego.

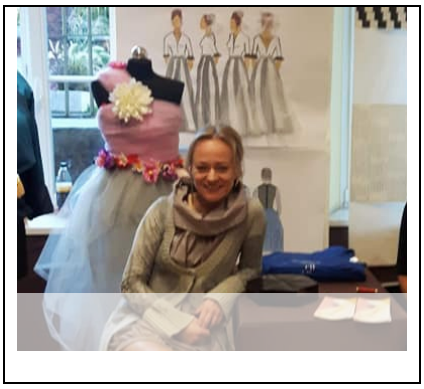

Jak to się stało, że wróciłam do naszej szkoły jako nauczycielka? Po ukończeniu studiów i otrzymaniu dyplomu rozpoczęłam starania o pracę. Bardzo zależało mi na tym, by pracować w mojej szkole, czyli w Zespole Szkół Odzieżowych. Moje marzenie się spełniło.

Moja rada dla was: bądźcie zaangażowani, wykazujcie własną inicjatywę. Uczcie się dla siebie, a nie dla ocen.

BOGUSŁAWA BĄCZKOWSKA

Obecnie nauczycielka prowadząca zajęcia na Kwalifikacyjnych Kursach Zawodowych w naszej szkole.

Do szkoły chodziłam w latach 1968-1974 - wspomina pani Bączkowska. Najpierw chodziłam trzy lata do szkoły zawodowej, a potem trzy lata do technikum. Szkołę wybrałam za namową koleżanki.

Byłam dobrą uczennicą. Nie miałam kłopotów z nauką. Najbardziej lubiłam przedmioty zawodowe.

W pamięci zachowałam dużo miłych wspomnień z rajdów, wycieczek, wyjść do teatru, filharmonii, opery. Wszystkie te wyjścia organizowane przez szkołę, integrowały nas i dawały poczucie wspólnoty. Wiele przyjaźni przetrwało wiele lat. Do dziś mam grono przyjaciół, z którymi spotykam się regularnie kilka razy w roku. Dlatego moja porada na przyszłość brzmi: pielęgnujcie przyjaźnie z lat szkolnych.

Jak to się stało, że wróciłam do naszej szkoły jako nauczycielka? Akurat był wolny etat i za namową koleżanki objęłam go.

ANNA BŁOCH

Pani Anna Błoch pracuje obecnie jako nauczycielka Kwalifikacyjnych Kursów Zawodowych.

Naukę w naszej szkole rozpoczęłam w roku 1972, a ukończyłam 1977. Było to trzy lata w Zasadniczej Szkole Odzieżowej i trzy lata w Technikum Odzieżowym. Aby zostać uczniem Zespołu Szkół Odzieżowych, trzeba było przystąpić do egzaminu. Wybrałam tę szkołę, ponieważ bardzo chciałam nauczyć się szyć.

Nauka nigdy nie sprawiała mi trudności. Szkołę ukończyłam z wyróżnieniem.

Czy moje szkolne przyjaźnie przetrwały do dziś? Tak, przetrwały próbę czasu. Często spotykamy się z przyjaciółkami i wspieramy się wzajemnie.

Po ukończeniu szkoły zostałam nauczycielką zawodu.

IRENA KOKORNIAK-BENASIEWICZ

Obecnie nauczycielka prowadząca zajęcia na Kwalifikacyjnych Kursach Zawodowych w naszej szkole.

Los zadecydował i na całe szczęście, że rozpoczęłam naukę w tej szkole – bo miałam zdolności artystyczno – manualne (pierwszy wybór to liceum ekonomiczne).

Tak, pamiętam swój pierwszy dzień w szkole – wielka przeprowadzka ze szkoły samochodowej do nowo rozbudowanej szkoły.

Nieskromnie powiem, że byłam bardzo dobrą uczennicą – lubiłam wszystkie przedmioty związane z zawodem, a kolekcjonowałam „tłuste piątki" z matematyki i fizyki u prof. Edwarda Bobera.

Do bardzo miłych wspomnień zaliczam również te związane z zawodami sportowymi w szkole prowadzone przez prof. Jana Alechniewicza tym bardziej, że w tym okresie uprawiałam czynnie sport w dyscyplinie piłka ręczna.

Mówią, że koleżanek można mieć wiele, a przyjaźń można spotkać lub nie. Mam to szczęście, że jedna przyjaźń rozwinęła się po ukończeniu szkoły i trwa do dzisiaj.

Wspominam wielu nauczycieli
- prof. Daniela Grupińska i Teresa Włodarczyk – wychowawczynie, które były nie tylko doskonałymi nauczycielkami, a przede wszystkim były bardzo opiekuńcze, troskliwe – można powiedzieć, że były naszymi „przyjaciółkami",
- prof. Małgorzata Jaroszyk – nauczyciel zawodu to dzięki Niej uważam, że znam swój zawód „od podszewki"
- prof. E. Bobera już wspominałam, ale nie mogę zapomnieć prof. J. Jaroszyka, I. Jóźwiak. M. Maciejewskiej, Wandy Rochowiak, J. Króla. Wymieniłam kilkoro nauczycieli, ale na swej drodze spotkałam ich dużo więcej. To dzięki nim dostałam szansę pracy w szkole, mogłam cały czas doskonalić swoją wiedzę i umiejętności i pracuję w niej do dzisiaj. A dlaczego pracuję w waszej (teraz również mojej) szkole? Po prostu lubię nowe wyzwania.

Moja rada dla was: "Nieważne jest, jaki zdobywamy zawód – ważne, czy jesteśmy w nim bardzo dobrzy".

JACOB FOR FASHION

Nazywam się Jakub Wierachowski i w tym roku poprowadzę dla Was w gazecie szkolnej dział "FASHION". Chciałbym w nim prezentować ciekawe i modne stylizacje, które zauważę na naszym szkolnym korytarzu.

Po prostu na przerwach będę rozglądał się za modnie wystylizowanymi osobami, którym zaproponuję współpracę. Wykonam kilka zdjęć do naszej gazety i opiszę Wasz strój.
W moim dziale modowym postaram się także przekazywać Wam najświeższe informacje o ciekawych trendach w danym sezonie.
Oto pierwsze z nich:

Pastele
Zapewne powiecie: "Kuba, ależ odkrycie! Moda na pudrowe kolory wraca każdej wiosny i lata!"
Macie rację, ale teraz wchodzą w nowej świeższej odsłonie. Królować będą pastele w chłodnych, lodowych odcieniach. Lato się kończy, ale mam ogromną nadzieję, że ujrzę w szkole jeszcze niejedną osobę w tych czarujących barwach lata.

Color Blocking Lato 2018
Czy wyobrażacie sobie założyć na siebie dwa kolory, które się ze sobą "GRYZĄ"?
Chciałbym zaproponować Wam mocne, odważne połączenia: krwista czerwień z delikatnym różem lub limonka z oranżem.
Powiecie, że to szaleństwo? Ale to ostatni krzyk mody! Mediolan, Paryż , Londyn to jedne z najmodniejszych miast świata. Na ulicach tych miast królują właśnie takie odważne połączenia barw. Nie bójcie się zaszaleć!
Charakterystyczne dla 2018 roku jest to, że kocha błyskotki- nie tylko biżuterię, ale także w postaci pięknego materiału typu 'disco', stylu glamour, odważnych cekinów i metalicznych kolorów.

Słońce świeci także jesienią, wiec nie zapomnij o okularach.
Duże? Okrągłe? A może lenonki ?
Zdecydowanie nie! Świetnym odkryciem są małe okulary przeciwsłoneczne, które od prawie dwóch dekad przeżywają swój wielki fashion comeback!
Do zobaczenia w przyszłym numerze, w którym na pewno zobaczycie pierwsze korytarzowe stylizacje!

RENATA KUBSKA

Naukę w trzyletniej Zasadniczej Szkole Odzieżowej rozpoczęłam w roku 1979.

Zawód krawca w naszej rodzinie przechodził z pokolenia na pokolenie. Krawcową była babcia, mama, ja i mój brat Zbyszek. I to on kontynuuje teraz tę rodzinną tradycję. Tak jak ja, jest absolwentem naszej szkoły. Ma warsztat odzieżowy specjalizujący się w szyciu ubrań, fraków i smokingów. Spod jego ręki wychodzą prawdziwe cuda dla tancerzy towarzyskich.

Czy pamiętam swój pierwszy dzień w szkole? Oczywiście! Moją wychowawczynią była pani Teresa Dźwiniel. Uczyła nas przedmiotów zawodowych. Była dla nas jak druga matka. Walczyła o nas, pomagała nam. Kochałyśmy ją.

Z nauką nie miałam kłopotów, chociaż wzorem nie byłam Najprzyjemniejsze były przedmioty zawodowe. Najbardziej bałam się matematyki.

Pytacie, czy szkolne przyjaźnie przetrwały próbę czasu. Tak. Mam kontakt z koleżanką ze szkolnej ławki. Przyjaźń przetrwała te wszystkie lata. Jeździmy razem na wakacje, ufamy sobie, wspieramy się w trudnych chwilach. Nasze córki też się przyjaźnią.

Bardzo dobrze wspominam nauczycieli, którzy nas uczyli, szczególnie panią Bogusię Bączkowską - nauczycielkę przedmiotów zawodowych. Pani Bączkowska dopiero zaczynała pracę jako nauczyciel. Bardzo się starała, a my ją uwielbiałyśmy. Przekazała nam ogrom wiedzy. Przy takiej nauczycielce nie było możliwe, by nie nauczyć się zawodu. Duże wrażenie wywarła też na mnie nauczycielka matematyki, pani Danuta Jakuć. I choć matematyka nie był moją mocną stroną, i jako przedmiot była dla mnie bardzo stresująca, to nietuzinkowa osobowość pani Jakuć wynagradzała nam to mordercze 45 minut. Świetna nauczycielka z pasją! Nadal utrzymuję z nią kontakt.

Jeśli chodzi o anegdoty związane z nauczycielami, to do głowy przychodzi mi natychmiast wspomnienie mojej wychowawczyni, pani Teresy Dźwiniel, która w chwilach, kiedy była na nas zła, to kiwała na nas palcem wskazującym, mówiąc: „ Wy osiołki, wy moje osiołki”.

A moja porada dla was na przyszłość brzmi: uczcie się tego pięknego zawodu, by nie zanikł, rozwijał się. Sprawcie, by ta wspaniała szkoła istniała następne stulecia.

GENOWEFA FOKT

Do szkoły chodziłam w latach 1973–1975, do klasy sprzedawców w Zespole Szkół Dokształcających. Szkoła ta mieściła się w budynku naszej szkoły. Praktyki zawodowe odbywałam w zakładzie Amino.

Doskonale pamiętam swój pierwszy dzień w szkole. Byłam przytłoczona liczbą uczniów i zastanawiałam się, czy się w niej odnajdę.

Byłam raczej wzorową uczennicą. Trudność sprawiała mi tylko matematyka. Najbardziej lubiłam przedmioty zawodowe.

Moje szkolne przyjaźnie przetrwały próbę czasu. Z koleżankami z klasy przyjaźnię się do dziś.

Moja przyjaźń z nimi przetrwała lata. Może dzięki temu, że nie było wtedy portali społecznościowych takich jak np. facebook, dużo rozmawiałyśmy, spotykałyśmy się towarzysko.

PORTRETY MOICH NAUCZYCIELI

Z autorką wystawy Izabellą K. rozmawia nasza redaktorka Gabrysia.

- Wszyscy chyba już widzieliśmy Twoją wystawę „Portrety moich nauczycieli". Powiedz, co zmotywowało Cię do jej wykonania?

- Moją motywacją i inspiracją były dwie nauczycielki z naszej szkoły. Bardzo lubię je rysować i obie już wcześniej dostały ode mnie po kilka rysunków. Podobały im się, więc wpadłam na pomysł, żeby narysować też innych nauczycieli, a że zbliżał się Dzień Nauczyciela, pomyślałam, że mogę te rysunki wykorzystać i zorganizować wystawę. Nie spodziewałam się, że tak bardzo się wszystkim spodoba.

- Co było najtrudniejsze w wykonaniu portretów?

- Zdecydowanie trudniej rysowało mi się panów niż panie, bo na ogół częściej rysuję kobiety. Trudno mi było też rysować nauczycieli, którzy mnie nie uczą i nigdy nie uczyli. Żeby jak najlepiej odwzorować czyjś wygląd, wiadomo, że trzeba widzieć tę osobę i wiedzieć jak wygląda.

Lubię też wyłapywać charakterystyczne cechy danej osoby, a żeby to zrobić, muszę się jakiś czas poprzyglądać. Więc jeśli dana nauczycielka nigdy mnie nie uczyła, a ja ani razu nie siedziałam 45 minut patrząc na nią, to nie będę w stanie tak dobrze uchwycić jej na rysunku. Prawda, że nie rysowałam też całkiem z pamięci, bo korzystałam również ze zdjęć znajdujących się na facebooku ZSO. Jednak zdjęcia też nie dają tyle, co oglądanie żywej osoby. Na zdjęciach widać człowieka tylko z jednej perspektywy, a patrząc na kogoś, kto stoi obok, mogę nawet go obejść dookoła.

Za bardzo chciałam narysować je idealnie i przez to rysunki robiłam kilka razy i nadal nie jestem w stu procentach z nich zadowolona.

- Który rysunek sprawił Ci największą radość przy tworzeniu?

- Oczywiście, że najprzyjemniej było rysować ulubione nauczycielki. Rysując daną osobę myślę o niej, a kiedy myślę, to przypominają mi się wszystkie miłe chwile spędzone razem.

- Co czułaś, gdy dostałaś nagrodę?

- Naprawdę się tego nie spodziewałam. Rysunki powstały jako taka zwyczajna wystawa, zresztą nie pierwsza. Narysowałam je tak po prostu, nie miałam żadnych oczekiwań, a już następnego dnia prawie na każdej przerwie któryś z nauczycieli mnie zaczepiał i dziękował za rysunek. To było dla mnie duże zaskoczenie, ale i bardzo miłe. Cieszę się bardzo, że zrealizowałam ten pomysł i że rysunkami mogłam chociaż na chwilę wywołać radość u innych. Pióro, które dostałam nie jest dla mnie najważniejszą nagrodą. Dla mnie liczy się to, że mogłam kogoś uszczęśliwić.

- Dziękuję za wywiad.